PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY.

5. Stycznia. R. 1822. Nr: 1.

Wychodzi co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi razem z Wandą w Warszawie Zło: 27. z Pocztą Zło: 30; bez Wandy w Warszawie Zło: 15. Po Województwach Prenumerata na sam Pamiętnik Zagraniczny bez Wandy nieprzyjmuje się. Przy końcu Tomu dodany będzie Tytuł i Spis rzeczy.

TREŚĆ i WYCIĄGI z DZIEŁA POD TYTUŁEM:

Pamiętniki historyczne i tajne Cesarzowy Józefiny z Domu Marji Róży Tascher de la Pagerie pierwszej żony Napoleona Bonapartego przez Pannę Le Normand (sławną wieszczbiarkę.)

Za to dzieło dedykowane N. Cesarzowi Wszech Rossyj Królowi Polskiemu otrzymała Autorka pierścień brylantowy. Na dewizę dała następujące własne słowa N. Pana.

„Już niemaż tej kobiety którą Francja nazywała dobroczynną. Już niemaż tego Anioła dobroci; kto ją znał, zapomnieć o niej nie może. Dzieciom, przyjaciołom, współczesnym, zostawiła po sobie żal ciężki i sprawiedliwy.“

Tom I. zawiera opis życia Józefiny od urodzenia, aż do zgonu Xcia Enghiena, Tom II. wstąpienie jej na tron Cesarski, rozwód i śmierć.

Szczupły zakres pisma perjodycznego, niedozwala obszerniejszego przekładu. Daję więc tylko krótką treść i szczegóły najważniejsze a najmniej znane z życia tak Józefiny jako i Napoleona.

Panna Le Normand będąc często wzywana do Cesarzowej miała sposobność poznania bliżej anielskiej dobroci tej kobiety której Napoleon wywyższenie swoje pierwsze i w wielu okolicznościach szczęście był winien. Autorka wszędzie wystawia z uniesieniem jej cnoty i jej sławną dobroczynność, szkoda tylko że Panna Le Normand w dziele swojem nazbyt często zdradza że jest wróżką i kabalistką. Snom, wieszczbom, kabałom, znakom nadprzyrodzonym i tylu innym śmiesznościom przypisuje największe znaczenie i powód najważniejszych wypadków. Błąd ten jednak wynagradza pięknością stylu i jasnością obrazów. Najciekawsze są przypiski.

Wyspa Martynika była kolebką pierwszej małżonki Napoleona. Jej familja używała na niej wysokiego znaczenia. Józefina ujrzała światło tego samego dnia którego podpisany był pokój wracający Martynikę Francji. (d. 24. Czerwca 1763). Urodziła się w koronie przezroczystej czyli jak pospolicie mówią w czypku. Znak ten podług powszechnego mniemania za wróżbę szczęścia poczytanym bywa. W młodości jaśniała niepospolitemi wdziękami, tak że ją wszyscy nazywali piękną Kreolką. Matka była jej pierwszą nauczycielką; dopiero w dwunastym roku inni nauczyciele zaczęli pracować nad ukształceniem jej ciała i umysłu. Taniec i śpiewa-

nie było jej ulubionem zatrudnieniem, ale nabywanie innych umiejętności przychodziło jej z trudnością.

Rodzice jej zwłaszcza matka, żyła w przyjaźni z Państwem K. familją pochodzącą z najdawniejszych rodzin Angielskich, która po upadku Stuartów, osiadła w Martynice. Młody Williams syn Państwa K. od wieku dziecinnego, towarzysz zabaw Józefiny, pierwszy ją kochał i pierwszy był od niej kochanym. Z latami wzmocniło się to przywiązanie które tem pewniejsze obiecywało im szczęście że wola rodziców zgadzała się z ich życzeniem. Nagle los na zawsze ich rozdzielił. Ojciec Williama dla objęcia spadku po Lordzie Lov.... odjechał z synem do Anglji. Sukcessja była znaczna, ale pod tym tylko warunkiem dostawała się Williamowi, jeśli się ożeni z młodą synowicą Testatora. Mimo rozkazu ojca, młody Williams niechciał przyjąć sukcessji, i okazywał stałe dla Józefiny przywiązanie.

Była podówczas na wyspie Martynice sławna wróżka nazwiskiem David. Józefina ciekawa przyszłości udała się do niej z siostrą i towarzyszkami. David objawiła jej przyszłość w następującym sposobie:

„Młody Kreol, którego kochasz, myśli zawsze o tobie, ale niepójdziesz nigdy za niego, i nawet będziesz chciała ocalić mu życie, i to bezskutecznie. Pójdziesz dwa razy za mąż. Twój pierwszy mąż blondyn, rodem z Martyniki ale osiadły w Europie, nosić będzie oręż; przepędzisz z nim kilka dni szczęśliwych; smutny proces was rozłączy, a w czasie wielkich zaburzeń we Francji, zginie śmiercią trajiczną, zostawiając cię w domu z dwojgiem dzieci. Mąż drugi brunet, Europejczyk, szczupłego majątku ale wielkiej sławy, podbije liczne narody. Będziesz znakomitą Panią, posiądziesz najwyższą godność, skończysz jednak nieszczęśliwie.“

W kilka dni po tej wróżbie, odebrali rodzice Józefiny list od Pani Rénaudin jej bogatej ciotki mieszkającej we Francji, z prośbą ażeby jej powierzyli Józefinę; z obietnicą znacznego udziału z majątku. Rodzice widząc smutek Józefiny po stracie Williama, zezwolili na jej odjazd do Europy. Smutne było pożegnanie; ale zaledwie Józefina wstąpiła na okręt, zaledwie odbili od brzegu, gdy meteor ognisty zajaśniał na niebie, i w kształcie promienistej korony wzniósł się nad okrętem na którym płynęła Józefina. — To nadprzyrodzone zjawisko poczytano za szczęśliwą wieszczbę; ale cała nie była podróż tak pomyślną jak sobie obiecywano. Burza złamała maszt okrętu, i po długiej i niebezpiecznej nawałnicy, okręt zgruchotany zaledwie dostał się na brzegi Francji.

P. Rénaudin już czekała na Józefinę w porcie i przyjęła ją jak córkę. Ciotka ułożyła sobie plan wydać swoją synowicę za młodego Margrabiego Beauharnais, z którego ojcem oddawna żyła w przyjaźni. Józefina nie odbierała żadnej wiadomości od swego kochanka; była więc przekonaną, że dla spadku po Lordzie Lov, porzucił ją. Naglona od ciotki, namawiana przez rodziców oddała nakoniec rękę młodemu Margrabiemu. Małżeństwo to skleiło się bez woli obojga małżonków i dla tego niemogło być szczęśliwem.

Józefina w szesnastym roku życia została żoną P. Baeuharnais. Dusza jej była szla-

chetna, serce tkliwe, wkrótce przywiązała się stale do męża, tak dalece że porzuciła wszelkie marzenia młodości, i tak P. Beauharnais stał się przedmiotem jej najdroższych uczuć.

P. Beauharnais miał znaczenie u dworu; był Majorem, utrzymywał dom wielki, i przyjmował pierws.e w stolicy osoby. Józefina przymuszoną była wejść na scenę wielkiego świata. Urodzenie Eugienjusza jej syna umocniło węzły łączące ją z Panem Beauharnais. Wkrótce na żądanie męża przedstawioną była u Dworu. Żona Lndwika XVI. uwolniła ją od wszelkich etykiet, Pani Beauharnais pierwszy raz pokazała się u Dworu w małym Trianon i od Królowej z niepospolitą grzecznością przyjętą była. Pan Beauharnais zaszczycał się szczególną łaską Królowej. Marja Antonina (Marie Antoinette) nazywała go zawsze pięknym tancerzem Dworu. Sposób przyjęcia Józefiny pochlebiał mocno P. Beauharnais i dla tego więcej jeszcze żonie okazywał grzeczności. Ale nagle poznała Józefina wielką zmianę w jego humorze i ułożeniu. Stał się podejrzliwym, i nareszcie przymusił ją do wyrzeczenia się towarzystwa wielu znajomych i nawet żądał od niej ażeby przestała bywać u Pani Renaudin. Józefina niewiedziała czemu ma przypisać tę niesprawiedliwą nieufność. Zostawszy w tym czasie matką Hortensji; (później Królowy Holenderskiej) znosiła z odwagą niesprawiedliwość męża; poznała później że przyczyną jej nieszczęść była Pani V. dawna kochanka P. Beauharnais, która pod maską przyjaźni zyskawszy Józefiny zaufanie; dowiedziała się o dawnej jej miłości ku Williamowi K. chytrością i podstępem rozdzieliła małżonków; to przelewała zręcznie w duszę P. Beauharnais jad zazdrości, to zakrwawiała serce Józefiny wspomnieniem kochanka. Odtąd znikła ufność ta jedyna podstawa szczęścia małżeńskiego. Józefina w częstych listach skarzyła się rodzicom na męża, jeden taki list umiała Pani V. podsunąć P. Beauharnais. W nim wyczytał te słowa: „Gdybym niemiała dzieci, bez żalu pożegnałabym Francją. Powinność moja każe zapomnieć Williama; przecież gdybym była jego żoną niemiałabym przyczyny opowiadać wam o moich nieszczęściach.“ Ten list dał powód obu małżonkom do tłomaczenia się wzajemnego; poczem Pan Beauharnais podał do sądu prośbę o rozwód.

Przez cały ciąg sprawy rozwodowej Józefina dobrowolnie osiadła w Klasztorze. Sąd uznał ją niewinną. P. Beauharnais poznał intrygi Pani V, a przyjaciele pogodzili go wkrótce z małżonką. W tym to czasie młody William widząc już w Józefinie małżonkę innego, chcąc odjąć wszelki powód zazdrości Panu Beauharnais, i zapewnić szczęście i spokojność dawnej kochanki, oddał rękę synowicy Lorda Lov... Mięszkał z nią niejaki czas w Paryżu, szanował cnoty swojej żony i tylko nad tem ubolewał że oddawszy jej rękę, serce już oddać niemógł. Żona Williama osoba godna najwyższego szacunku, niezadługo swego męża uczyniła ojcem. William dla interesów przymuszony wyjechać do Anglji, żonę i młodą swoją córkę Elinorę zostawił pod opiekę P. Beauharnais. Ten dowód ufności i przyjaźni mocno wzruszył męża Józefiny, i odtąd zgoda zupełna uszczęśliwiała małżonków.

W tym czasie zaćmił się horyzont polity-

czny Francji. Zbliżała się rewolucja która wszystkie dawne wyobraźnie obalić miała. Naród francuzki zapragnął i odzyskał wolność. Konstytucja z r. 1791 zaprzysiężona przez Ludwika XVI, później zdarta, otworzyła przepaść rewolucji. P. Beauharnais w jej początkach grał znaczną rolę. Kochał wolność, ale był razem przyjacielem Króla. Umiarkowanie jego wszędzie słynęło. Wkrótce został obrany Prezesem Zebrania Narodowego. Bronił często Króla przeciwko zagorzałym Jakobinom, bronił go śmiało, ale gdy Król padł ofiarą rewolucji, i obce narody Francji zagrażały, Beauharnais prosił i otrzymał dowództwo armji Alpejskiej. Nigdy nie podniosę broni na ojczyznę, te były wówczas jego słowa: Odeprzeć cudzoziemców to było hasło jego.

Gdy wojska Francuzkie okrywały się sławą, wzniósł się wówczas w Paryżu Trybunał Rewolucyjny który haniebnie mordował wodzów okrytych wawrzynami zwycięztwa. P. Beauharnais nieuniknął podobnego ciosu.

Wdowa po Wodzu wojsk Alpejskich więziona była i co chwila oczekiwała wyroku śmierci. Lecz ocalił ją upadek Robespierra. Józefina w więzieniu poprzyjaźniła się z Panią Fontenay, którą w nagrodę jej przywiązania ku sobie i pięknego charakteru pojął za żonę sławny Tallien ten sam co zniszczył potęgę Robespierra Pani Fontenay była jej w nieszczęściu pomocą.

Po upadku Konwencji, Dyrektorjat tłumiąc bezrząd obiecywał Francji spokojniejszą wolność. Jeden z Dyrektorów Barras był przyjacielem Józefiny. On pierwszy poznał i umiał ocenić rzadki gienjusz Bonapartego, on skojarzył jego związek z Józefiną. Józefina widząc pierwszy raz Bonapartego, czuła wstręt ku niemu, im częściej go widywała, tym większy pojmowała dla niego szacunek, nakoniec ustępując radom przyjaciół a między niemi i Pani Tallien, i w nadziei że Bonaparte stanie się podporą jej dzieci a zwłaszcza Eugenjusza, oddała mu rękę; na kilka dni przed zamęzciem sama z rozkazu Barrasa wręczyła mu list Dyrektorjatu mianujący go naczelnym Wodzem Armji Włoskiej. —

Małżeństwo Bonapartego z Józefiną uczyniło w Paryżu wielkie wrażenie. W kilka dni po jego zawarciu Wódz Armji Włoskiej udał się do wojska. Wkrótce odgłos zwycięztw jego doszedł do szczęśliwej małżónki którą zostawił w Paryżu. Montenotte, Millesimo, Dego, Mondovi, Medjolan ujrzały go w tryumfie. Ledwie trzy miesiące minęło, przewyższył chwałę wszystkich wodzów rewolucji. Po świetnym czynie pod Lodi przyzwał Józefinę do Włoch, i odtąd miał w niej nieodstępną towarzyszkę.

Niebędę powtarzał opisu zwycięztw Bonapartego, które tysiączne dzieła przekazały potomności, ale chcę tu tylko nadmienić w czem mu Józefina pomocną była. Przyjmowana w całych Włoszech jako pierwsza Obywatelka Rzeczy-pospolitej Francuzkiej; starała się dobroczynnością, uprzejmością i grzecznością zyskiwać dla niego serca zwyciężonych i ludu. Lud ujmowała hojnością i zabawami, bogatszych grzecznością i czyniąc im nadzieję znaczenia, duchownych opieką i okazując cześć ich naczelnikowi, z którym Bonaparte idąc za radą Józefiny ob-

szedł się wspąniale. Starała się przez tajemne związki dowiadywać się o zamiarach Dyrektorjatu zazdrośnego chwały i znaczenia jej męża, i uwiadamiać o nich Bonapartego. —

Nienawiść Dyrektorjatu ku Napoleonowi doszła do najwyższego stopnia, gdy z rąk jego przyjąć musieli traktat przymierza zawarty w Campo Formio. Odtąd poprzysięgli jego zgubę; przeznaczyli go w tym celu na wodza wyprawy Egipskiej. Znane są jej szczegóły. Z niebezpieczeństw szczęście ocaliło swego kochanka i okryło go nową sławą. Józefina przez czas oddalenia męża z Francji mięszkała w Malmaison odbierała często listy jego z Rhamante, z Cheibeise, z pod Piramidy Cheopsa w których jej opowiadał swoją rozmowę z Muftym Sulejmanem i z Jmanami. Ostatni jego list pisany był z pod góry Tabor, a od walki pod Abukir nieodebrała Józefina już żadnego. Nagle wysiadł Bonaparte w Frejus i przyjęty został z zapałem. Zastał Francją nieszczęśliwą. Ożyły stronnictwa, Dyrektorjat był słaby, Włochy stracone, cała Europa uzbrajała się przeciw Francji; wojna domowa niszczyła jej strony południowe. Pokazał się Bonaparte; w krótce upadł Dyrektorjat, zwycięzca Włoch i Egiptu został pierwszym Konsulem. I w tych zmianach Józefina była mężowi dzielną pomocą. Ona to zręcznością swoją umiała zaćmić oczy Barrasowi a przebiegłością odwrócić ciosy grożące Bonapartemu. Ona to po częstych na życiu jego spiskach, wracała mu spokojność, ona otaczających go umiała ująć i do interesu męża przywiązać. Za jej wstawieniem wielu niewinnych za dawnego Rządu wygnanyc, h otrzymało pozwolenie wrócenia do kraju; ona przekonywała Republikanów że mąż jej jest dla nich tarczą że utrzymując zasady wolności i równości, owoce rewolucji, broni ich przecież od bezrządu; pochlebiała Rojalistom zbliżając ich do męża i okazując daleką nadzieję powrotu Burbonów do czego często namawiała Bonapartego, słowem starała się dać do poznania że mąż jej dogadza interesom wszystkich. Ona nakoniec odradzała mężowi stracenie Xcia Enghiema, ten najważniejszy zarzut który Bonapartemu czyniono.

Taka jest treść tomu 1. W następującym Numerze udzielę niektórych z tego Tomu wyjątków.

O GREKACH i O GRECJI TERAZNIEJSZEJ.

Wyciąg z dzieł Lorda Byrona.

Znamy dobrze dawnych Greków. Młodzież Europejska nauce ich pism i dziejów poświęca czas któryby mogła użyć z większą daleko korzyścią na poznanie pisarzy i historyków własnego kraju. Przeciwnie dzisiejszych Greków może bardziej zaniedbujemy niż na to zasługują. Przemija nasza młodość na nauce języka i wymownych głosów za wolnością Ateńskich demagogów, a jednakże istotni potomkowie tych sławnych republikanów jeszcze jęczą pod jarzmem.

Niepodobna przypuszczać że Grecy powrócą kiedyś do dawnej świetności, bo trzebaby na to, ażeby inne ludy ziemi powróciły do dawnego barbarzyństwa i wszechwładztwo znaczenia i opinji Grecji oddały. Jednakże

Grecy niestracili nigdy nadziei odzyskania ojczyzny, która teraz większą jeszcze pewność otrzymuje. Grecy niebędą nigdy niepodległemi, ale czemuż mieliby być zawsze niewolnikami? Kolonje Angielskie niesą także niepodległe ale przynajmniej są wolne i szczęśliwe. Czemużby tego dobrodziejstwa Grecy zdobyć nie mieli.

Na Greków zlane są teraz wszystkie kary fizyczne i moralne jakie tylko ludzkość zasmucać zdołają. Ich życie jest nieustannym bojem przeciwko prawdzie. Niemają racji nawet wtedy gdy przemawiają w własnej sprawie i obronie głosem najczystszej słuszności. Tak mało przywykli do słodyczy iż rzucają podejrzenie o chytrość na tego któryby łagodniej obchodził się z niemi. Podobnież pies często bity kąsa tego który go głaszcze. Głos powszechny mówi że są niewdzięcznemi i chytremi, ale przebóg dla kogo i za jakie dobrodziejstwa wdzięcznemi być mają, z kim obchodzić sie z otwartością?

Pewien sławny Gieograf mówi iż Ateny są najoświeceńszym miastem Grecji. Może to prawda mówiąc o miastach Grecji dawniej, ale nie o miastach zamięszkałych przez Greków; sami bowiem Grecy uważają powszechnie Janinę stolicę Epiru za najznakomitsze miasto, tak pod względem bogactw i handlu jako i nauk przemysłu i czystości języka. W tym mieście jest nawet znakomita i kwitnąca szkoła, której naczelnym Rządcą jest Grek Psalida.

W Europie wystawiają powszechnie piękność Arkadji, jednakże prócz jednego widoku z klasztoru Megaspelion, odkrywającego góry rozsiane na gościńcu od Trypolitzy do Argos, Arkadja tylko z imienia swego jest sławną.

Albanja teraźniejsza zajmuje część Jllyrji, Chaonji, Epiru i Macedonji sławnej Alexandrem którego Turcy nazywają Jskander.

Mówiąc o Albanji utrzymuje Gibbon, iż ten kraj, który widzieć można z nadbrzeżów Włoskich jest teraz mniej znany niż środek Ameryki. W r. 1809 miałem sposobność zwiedzić ten kraj z Panem Hobhouse. Ali Basza był podówczas w wojnie z Jbrahimem Baszą i oblegał twierdzę Berat do której nieprzyjaciel jego schronić się był przymuszony. Przybywszy do Janiny zaproszeni byliśmy przez Alego Baszę, do odwiedzenia go w Tepalapani jego mieście rodzinnem. Tam to znajdował się Seraj jego. To miasto odległe jest tylko o milę od twierdzy Berat. Przepędziwszy kilka dni w stolicy udaliśmy się za wezwaniem Alego.

Przebyliśmy Argyrokastro i Libochabo. Te dwa miasta zdawały nam się tak wielkie jak Janina. Żaden pędzel ani żadne pióro niezdoła oddać piękności okolić Zitza i Delwinachi, wsi leżących nad granicą Epiru i Albanji właściwej.

Arnauci czyli Albańczyków mają uderzające podobieństwo z góralami Szkockiemi. Ich ubiór, postać i sposób życia są też same. Góry Albanji możnaby zupełnie przyrównać do gór Kaledońskich, gdyby klima Albańskie mniej przyjemnem było. Wysmukłość Arnautów, ich żywość, ich mowa dźwiękiem do języka Celtyckiego podobna, ich śmiałe poruszenia, wszystko mi przywodziło na pamięć Królestwo Morwenu.. Żaden naród nie

jest tak grożnym dla sąsiadów ani tak nienawidzonym od nich. Grecy zaledwie myślą że Arnauci są Chrześcjanami, Turcy że wyznają wiarę Mahometa. W rzeczy samej Albańczykowie trzymają się na przemiany obu wyznań, ale wielu z nich niema żadnej religji. Prawie wszyscy są rabusie i zawsze zbrojni. Arnauci, Montenegryni i Chimarioci sławni są z podstępu. Jnni Albańczykowie mało od nich różnią się ubiorem ale bardzo charakterem. Z własnego doświadczenia wspomnę o nich z pochwałą. Miałem dwóch Albańczyków w mojej służbie. Jeden był Grekiem, drugi Muzułmanem. Pierwszy zwał się Bazyli, drugi Derwisch Tahiri. Oba towarzyszyli mi do Carogrodu i do wszystkich części Turcji, którą przebiegłem.

W r. 1810. gdym się rozłączył z moim przyjacielem Hobhouse zachorawałem w Morei ciężko na frebrę. Niemiałem przy sobie żadnego Europejczyka. Moi Albańczykowie ocalili mi życie, poprzysiągłszy Lekarzowi który miał o mnie staranie iż go zamordują jeżeli mnie nie wyleczy. Dobrzy ci ludzie przez cały czas chorob y pilnowali mnie z przywiązaniem któryby czynił honor ludziom oświeconym.

Gdym już czynił przygotowania do odjazdu, zawołałem moich Albańczyków dla zapłacenia im ich zasług. Bazyli wziął pieniądze, z niezręcznem okazaniem żalu że się ze mną rozłącza; odszedł prędko unosząc z sobą wór piastrów. Tahiri niepokazywał się, niemożna go było nigdzie znaleźć, przychodzi nareszcie, gdym już się żegnał z kilku znajomemi. Porwał pieniądze, ale je natychmiast cisnął o ziemię, a załamując obie ręce i przycisnąwszy je do czoła wybiegł z pokoju, wylewając łzy gorzkie. Odtąd i aż dopóki nie wsiadłem na okręt, nieprzestał płakać i rozpaczać, a mimo wszelkich naszych usiłowań ażeby go pocieszyć, nieutulony wołał nieustannie: Ma pheinei. (Porzuca mnie).

Gdy sobie przypomnę że kiedym opuszczał Anglją, jedna znakomita osoba z którą bardzo ściśle żyłem, przysłała do mnie służącego z wymówką że niemoże pożegnać się ze mną i dała za powód niemożności, iż musi być u Modniarki, gdy to sobie przypomnę i czas przeszły z teraźniejszym porównam, jestem zdumiony i upokorzony.

Albańczykowie, (mówię tu o góralach) mają powszechnie piękną postawę. Między Delvinachi i Libochabo, widziałem najpiękniejsze w świecie kobiety tak z postaci jako i z twarzy. Chód Albańczyków jest zupełnie teatralny; pochodzi to bezwątpienia z sukni w rodzaju płaszcza, którą noszą zawieszoną na jednem ramieniu. Ich włos długi przypomina Spartanów, a niemożna mieć wyobrażenia o ich odwadze w wojnie. Konnica Arnautów nic niewarta, żaden na koniu dobrze siedzieć nieumie, ale piechota jest niezwyciężoną, ani natarczywością ani trudami. Arnautki są daleko piękniejsze od Greczynek. Ich kostium jest godzien malowania. Piękność ich trwa dłużej, bo częściej są wystawione na wolne powietrze. Język Arnautów nie jest pisany. Aby dać próbę ich mowy przytaczam piosnki które mi przepisał Ateńczyk posiadający doskonale język Arnautski. Słowa tak są napisane jak się wymawiają. —

1.	1.
Ndi sesda tinde ulavossa Vettimi upri vi lofsa.	Czuję męki nieskończone, Miłością ku tobie płonę.
2.	2.
Ah vaisisse mi privi lofse Si mi rini mi la vosse.	Miłość przechodzi mą siłę, Daj nadzieję dziwczę miłe.
3.	3.
Uti tasa roba stua Sitti eve tulati dua.	Nie posagu, prágnę ciebie, Spojrzyj na mnie, będę w niebie.
4.	4.
Roba stinori ssidua, Qui mi sini vetti dua.	Nie pieniędzy ani chleba, Ciebie tylko mi potrzeba.
5.	5.
Qurmini dua civileni, Robuti siarmi tildi eni.	Zaspokój serca życzenie, Posag niech połkną płomienie.
6.	6.
Utara pisa vaisisse me simi rinsti hapti, Eti mi' bire a piste vi gui dendroi tillati.	Kochałem cię nad życie, lecz ty z sercem głuchem, Takeś mną pogardziła jakby drzewem suchem.
7.	7.
Udi vura udorini udiri cicova citti mora, Udorini talti hollna u ede caimoni mora.	Pozwoliłaś mi rękę położyć na łonie, Dawno już ją odjąłem, ale jeszcze płonie.